

Danuta Waloszek, dr hab.
Prof. Uniwersytetu Pedagogicznego
im. Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

Edukacja jako strategia przeciwdziałania biedzie i wykluczeniu. Studium możliwości

Decentralizacja zarządzania, urynkowienie gospodarki, w wyniku której samorządy przejęły finansowanie usług, w tym edukacji, doprowadziły do likwidacji wielu zakładów pracy, a wraz z nimi instytucji oświatowo - kulturalnych: tysiące przedszkoli, małych szkół, klubów, świetlic, ośrodków zdrowia. Jak przewidywał ponad pół wieku wstecz K. Polanyi, pozwolenie na to, by mechanizmy rynkowe były jedynymi kierownikami ludzkich losów, prowadzi dziś do destrukcji społeczeństwa i gospodarki w różnych regionach kraju. Pozbawieni ochronnej warstwy instytucji edukacyjnych i kulturowych ludzie zagubili się w nowych warunkach. Zagubiły się dzieci i młodzież jako ofiary ostrych dyslokacji społecznych. Z dnia na dzień zabrano im poczucie bezpieczeństwa, oddalono edukację od domu, pogrążono w kryzysie finansowym. W najbardziej krzywdzącej sytuacji znalazły się dzieci ze wsi popegeerowskich, małych miast i miasteczek, a także na obrzeżach aglomeracji. Wiele z nich funkcjonuje dziś na ulicy, w okołoimiejskich slumsach. Wiele jest ustawicznie głodnych, samotnych, pozbawionych elementarnych warunków do życia¹. Dla zdecydowanej większości z nich reforma administracyjna, kolejne zmiany w systemie edukacji, także i te przewidywane, nie spowodowały otwarcia szans, lecz ich poważne ograniczenie.

Oto dwa przykłady „straconych szans dzieci” ze wsi popegeerowskiej, którym nikt tak naprawdę nie podał ręki². Dzieci, mimo bardzo trudnego położenia rodziny, pełne życia, marzeń, oczekiwań. Opowiadały, że chciałyby zostać „kimś” ważnym dla swojej mamy, taty, chciałyby śpiewać, tańczyć, uczyć się na sklepową:

¹ Wystarczy prześledzić strony internetowe fundacji i stowarzyszeń na rzecz dzieci, np. „Dzieci Niczyje”, „Dzieci Ulicy”

² obrazy odnotowane w trakcie badań prowadzonych przez autorkę w latach 2002 - 2003, uzupełnione przez absolwentki GWSZ w Gorzowie Wlkp. w roku 2006; imiona dziewczynek zostały zmienione.

ROK 2002	Rok 2008
<p>Ania Dziewczynka chodzi do piątej klasy szkoły podstawowej. Jest najstarszą córką w rodzinie wielodzietnej (9-ro dzieci). Rodzice po zlikwidowanym PGR nie pracują. Dziewczynka „załatwia” pożywienie dla całej rodziny. Ponadto opiekuje się młodszym rodzeństwem, sprząta, pierze. Ma marzenia: chce ładnie śpiewać (potrafi to robić), chce iść na sklepową albo nauczycielkę. Nie korzysta z dodatkowych zajęć w szkole z powodu braku środków finansowych lub braku czasu. Radosna, uśmiechnięta. Dobrze się uczy. Ubrana jest w odzież z drugiego obiegu – z darów od parafii, z punktów taniej odzieży, od studentów.</p>	<p>16 - letnia dziewczyna. Matka noworodka. Ojciec dziecka nieznan. Rzadko chodzi do szkoły. Nie wagaruje, lecz opiekuje się swoim dzieckiem i rodzeństwem. Rodzice nadal nie pracują. Wszystko, o czym marzyła, pękło jak bańka mydlana. Krząta się po pokoju, małej kuchni. Jest dokładnie taka, jak jej matka –pełna pretensji do świata, narzeka. Zamierza wyjechać do pracy do Niemiec jako sprzątaczką, może jako opiekunka do dzieci, ale nie zna języka. Jej córeczką zaopiekuje się jej mama. Takie ma plany.</p>
<p>Kasia Dziewczynka ma 5 lat, wygląda na cztery. Drobniutka, szczupła, wstydliva. Ustawicznie chowa się za plecy matki. Niewiele mówi. Trudno ją zrozumieć. Nie chodzi do przedszkola. Pozostaje w domu pod opieką samotnej matki, która także niewiele się odzywa. Kasia nie ma zabawek, kredek, kartek. Jak informuje mama, lubi oglądać telewizję, ale z powodu wyłączenia prądu telewizor jest nieczynny. Niekiedy wychodzi na plac przed domem, ale tam również woli sama siedzieć na ławce niż przebywać z dziećmi.</p>	<p>Prawie 12 - letnia panienka. Wagaruje, nie uczy się, utworzyła swoją grupę podporządkowanych jej koleżanek. Przeklina, pali papierosy, pije alkohol, jest wojowniczo nastawiona do otoczenia. Są podejrzenia o zażywanie przez nią i koleżanki środków odurzających. Repetuje kolejną klasę. Jeśli są w szkole, zachowują się wulgarnie, wyzywająco. Nie słucha nauczycieli. Weszła w kontakt z grupą chłopców z okolicznych wsi, skupionych w szkole, do której chodzi. Nie ma planów na przyszłość. Matka, częściowo bezradna, wyraża jednak zadowolenie z tego powodu, że córka daje sobie radę w życiu.</p>

Opisy jasno ukazują stracone szanse na pozytywne drogi życiowe tych dziewcząt. Takich zagubionych, nikomu niepotrzebnych dzieci jest wiele, nie tylko w tych środowiskach. Co można zrobić, by inne uchronić przed takim

złem? Myślę, że najważniejsze jest wytypowanie środowisk do wczesnej interwencji państwa. Takim jest bezdyskusyjnie wieś popegeerowska - głównie dlatego, że szanse ograniczono tam nie z winy samych mieszkańców, lecz w wyniku zmiany polityki państwa. Tam trzeba odbudować sieć instytucji edukacyjno-kulturowych - nie zastępczych, połowicznych, tymczasowych, lecz pełnowartościowych, z zachowaniem szacunku dla tych ludzi jako obywateli, podlegających tej samej Konstytucji, co mieszkańcy miast. Znalezienie sposobu na wyprowadzenie ich z trudnego położenia, dokonanej już stygmatyzacji i wykluczenia nie jest sprawą łatwą ani czasowo, ani przestrzennie.

Istota edukacji dla wsi i na wsi

W rozważaniu możliwości edukacyjnej pomocy wsi w wyjściu z impasu cywilizacyjnego i społecznego należałoby postawić kilka zasadniczych pytań: 1) kogo edukacja ma dotyczyć, 2) kto ma ją realizować, organizować, prowadzić, 3) ku czemu powinna zmierzać, 4) według jakiego kanonu treści, 5) według jakich zasad powinna być organizowana i realizowana oraz 6) gdzie najlepiej mogłaby przebiegać, konkretnie - w jakich warunkach. Udzielenie na nie odpowiedzi, chociaż nie jest to sprawą prostą, da podstawę do tworzenia na nowo systemu edukacji.

Odpowiedź na postawione pytania uzależniona jest od sposobu traktowania edukacji w kontekście wsi. Mianowicie ważne jest, według mego osądu sprawy, czy rozmawiamy o edukacji dla wsi, czy o edukacji na wsi. Jak dotychczas rozmawiamy ustawicznie o edukacji na wsi, w wyniku czego koncentrujemy się na poszukiwaniu rozwiązań ilościowych, w tym możliwości przywrócenia przedszkoli i szkół po to, by wieś nie była dyskryminowana w stosunku do miasta. Uwagę koncentrujemy na skutecznych sposobach przekazu wiedzy uniwersalnej w zunifikowanej postaci, masowo, poddanej ocenie i kontroli także według uniwersalnych standardów, bez wyspecyfikowania środowiskowego, kulturowego. Biorąc natomiast pod rozwagę historyczną i kulturową specyfikę i odmienną wsi powinniśmy raczej stawiać pytanie o to, jak zorganizować edukację dla wsi i jaka powinna być jej jakość. Ważność i zasadność stawiania takich pytań potwierdzają skutki niedawnej reformy oświaty. Wprowadzenie zunifikowanych programów i rozwiązań doprowadziło do dyskryminacji uczniów wsi, osłabienia ich kultury, uznawanej zresztą przez mieszkańców miast za gorszą. Wyszyczeni za „wsiowość”, nie potrafiąc sprostać „miastowemu”, łączą się w grupy antagonistyczne. Zjawisko to nie ulega osłabieniu. Przeciwnie. W stosunku do informacji i obserwacji zebranych przed dwoma laty - nasila się. Trzeba to jak najszybciej naprawić przez wydobycie celów z kontekstu społecznego wsi, a nie przenosić dzieci w konteksty im obce, bowiem budzi to zachowania agresywne, obecności których dowodzą

referowane badania. Aktualne propozycje zmiany w zakresie edukacji nie dają podstaw do optymizmu – wsi proponuje się alternatywne formy edukacji dzieci, często bez dbałości o jakość oferty, bez ustalenia standardów organizacyjnych, poniżej których „zejść” nie można. W ich krajobrazie pojawiają się powtórnie ochronki, prowadzone głównie przez kościół katolicki, na zasadzie „lepiej cokolwiek, niż nic”. Taka polityka oświatowa (a właściwie jej brak) z samego założenia jest dyskredytująca wobec tych ludzi.

Kogo edukacja dotyczy? Sądzę, że ogromnej liczby dzieci takich, jak ukazałam powyżej w losach dwu dziewczynek „stamtąd”. Przede wszystkim dzieci „wyrwanych” z kontekstu społecznego własnej wsi, wciśniętych w formuły jednoznacznej, gotowej, uniwersalnej edukacji poza ich własnym środowiskiem, które w ten sposób od dzieciństwa nie doznają swoistości i autentyczności własnej wsi. Z powodu ich dyskredytacji, w imię ich abstrakcyjnego dobra nie otrzymują od szkoły wsparcia w zakresie ich kultury, ich rodziny, lecz są osadzone w obcych im uniwersalnych wartościach. Ogólnie żyją więc w warunkach niesprzyjających harmonijnemu i zrównoważonemu rozwojowi, co jest niezgodne z zapisami Konstytucji RP. Młodemu ludziom trzeba natychmiast, bezwzględnie, wielostronnie, rozwojowo pomóc – trzeba im pokazać, że warto się uczyć, działać, zmieniać. Pokazać, że wiedza, wykształcenie jest wartością otwierającą możliwości zmian w życiu własnym i otoczenia.

Propozycje edukacji dla wsi

Możliwość pierwsza. Utrzymać stan obecny, czyli w imię bliżej nieokreślonego dobra dzieci dowozić je do szkół gminnych, narażając na problemy i zjawiska dyskryminacji, odnotowane w badaniach i relacjonowane wyżej. Dzieci w wieku przedszkolnym pozostawić pod opieką niewydolnych gospodarczo i wychowawczo rodziców z nadzieją na wzrost ich świadomości za ich los. Zgadzać się na rozwiązania połowiczne, imitujące dobrą jakość edukacji na zasadzie „lepiej cokolwiek niż nic”. Ludzie zostają wprowadzeni w błąd – wierzą bowiem, że rozwiązania dadzą ich dzieciom szansę na dobrą jakość edukacji, a wraz z nią na powodzenie w życiu. W takie myślenie wpisują się także niektórzy pedagodzy. Działania te pozorują rozwiązanie problemu, bowiem niczego wartościowego nie wprowadzają w życie tych ludzi. Wręcz przeciwnie – dowodzą marginalizacji problemów wsi, ich mniejszej wartości wobec propozycji dla ludzi z miast. Zamykane są kolejne przedszkola i szkoły z argumentacją pozytywnych skutków dla dzieci, nie licząc się ani z ich potrzebami, ani z potrzebami wsi. Taką bylejąkość proponują wsi autorzy „Koncepcji wyrównywania szans edukacyjnych i obniżenia obowiązku szkolnego do lat sześciu” pod red. T. Ogrodzińskiej, sporządzonej na zlecenie ówczesnego MENiS w 2002 roku. Niepokoi fakt, iż wszystko to zdarza się pod

hasłem dbałości o równość szans, lecz bez wskazania swoistości i autentyzmu wsi.

Możliwość druga. Przyjąć rozwiązanie tzw. dyskryminacji pozytywnej, która wskazywana jest w krajach wysokorozwiniętych jako rozwiązanie korzystne dla mniejszości nieuprzywilejowanych, gdyż przyczynia się do uniknięcia porażki szkolnej. Rozwiązania edukacyjne miałyby na celu przede wszystkim działania na rzecz przystosowania się dzieci, uczniów do warunków wyznaczanych i akceptowanych przez nauczycieli, współpracujących z rodzicami. Byłoby to rozwiązanie tymczasowe, wprowadzane za zgodą adresatów wedle zasady *maksimum z minimum* i jest obecnie akceptowane dla dzieci ze slumsów wokół wielkich metropolii jako przeciwdziałanie wynaturzeniu, patologii, przestępczości, analfabetyzmowi i adaptacji, a także przeciw minimalizacji zagrożeń równości w dostępie do dóbr cywilizacyjnych. Pozytywna dyskryminacja niesie ze sobą nierówność, ale terażniejszą. Zapowiada równość w przyszłości. Badania nasze wykazały, iż przy niskim poziomie wykształcenia kierująca rola w tym procesie przypada nauczycielom. Dobrze byłoby kształcić dla potrzeb edukacji dla wsi, wyposażyć absolwentów uczelni w niezbędny zakres wiedzy i umiejętności prawa i jego interpretacji, nie tylko oświatowego. Ruch na rzecz utrzymania przedszkola czy małej szkoły wraz z przedszkolem nie jest powszechny, bowiem nie jest powszechne zaangażowanie nauczycieli. Rozwiązaniem w ramach takiego poglądu może być powrót do ognisk przedszkolnych i punktów filialnych szkół podstawowych, z pełną odpowiedzialnością za jakość prowadzonej w nich edukacji.

Możliwość trzecia. Rozważania wokół edukacji dla wsi koncentrować się powinny na zindywidualizowanym, wyspecyfikowanym klimacie, kulturze wsi, odmiennej od miejskiej (nie gorszej), na konieczności podkreślania problemów ważnych dla tych ludzi, osadzonych w realiach codzienności i rytmu życia całkowicie odmiennego aniżeli w mieście. Wymagałoby to powrotu do szkół osadzonych w realiach wsi, z programem zgodnym z wartościami jej życia, z wyspecyfikowanymi celami szczegółowymi. Uniwersalistyczne ich ujęcie prowadzi do abstrakcyjnych spekulacji i pomijania rzeczywistych potrzeb jednostki i środowiska. Taka klęska dotknęła wieś. Trzeba to jak najszybciej naprawić przez wydobycie celów z kontekstu społecznego wsi, a nie przenosić jej dzieci w konteksty im obce, bowiem budzi to zachowania agresywne, obecności których dowodzą referowane badania.

Podstawowymi pojęciami dyscyplinującymi myślenie o edukacji dla wsi powinny stać się właśnie **swoistość i autentyzm**. Określa je dialektyczna historia wsi. Ma ona swój własny czas, swoje wymagania, swoje szczególne wydarzenia. To dialektyka wsi tworzy dla społeczeństwa kanwę działań edukacyjnych możliwych do podjęcia, a nie rozporządzenia władz i uniwersalne programy

pedagogów. Wieś sama powinna nadawać sobie specyfikę 1w każdym zakresie działania, wyborów, poglądów. Kwestią ważną jest danie jej takich szans. Edukacja takie szanse może dać. Może też być szansą wyjścia poza własne środowisko przez pokazywanie swoistości i autentyzmu życia w innych środowiskach, przez co działa na rzecz poszerzenia szans edukacyjnych. Edukacja, która nie zostaje włączona w takie działania, staje się przeszkodą. Aby była skuteczna, musi wziąć na siebie całą złożoność rzeczywistości wsi. Wynika stąd, iż edukacja dla wsi nie może być ujęta w cele jednoznaczne, gotowe i ostateczne, bowiem oddala to ją od służenia społeczeństwu, jakim jest mniejszość wiejska i w konsekwencji zamiast pobudzać rozwój, hamuje go. W pojęciu równych szans mieści się dostęp do zróżnicowanych źródeł informacji, płaszczyzn działania. W tym sensie edukacja powinna być dostępna wszystkim dzieciom na poziomie podstawowym, elementarnym. Dziś w świecie jest to poziom już przedszkola. W Polsce także tak stać się musi.

Nakreślony terazniejszy obraz wsi, jaki wyłania się podczas badań, któremu kształt nadają przede wszystkim trzy czynniki: edukacyjno- kulturowy, gospodarczy i zdrowotny, i gdzie zachodzą interakcje między ludźmi / między dziećmi, młodzieżą / należącymi do różnych środowisk, rodzin i kultur, jest uproszczony, bowiem wiele ważnych kwestii pominięto, niektóre wypaczono, jeszcze innych nie ujawniono. Jeśli jednak mamy poważnie myśleć o rozwoju zrównoważonego, demokratycznie ukonstytuowanego społeczeństwa / narodu, w którym wszyscy mogliby skutecznie działać dla siebie i dla innych, niezbędne są chociażby zarysowane paradygmaty, uwzględniające nowe fakty związane z kształtowaniem (się) życia na wsi.

Podstawą paradygmatu edukacji dla wsi nie może być równość treści wobec miasta, lecz swoista kultura wsi, jej swoista tożsamość kulturowa, będąca w szerokim pojęciu tożsamością narodu, bowiem to ona kształtuje wzorce spójności ludzi, integracji społecznej, więzi, przeciwdziałania konfliktom. Odwołując się do myśli S. Huntingtona (Zderzenie cywilizacji, Warszawa 2002) edukacja powinna sprzyjać integrowaniu pozytywnemu, czyli opowiadać się za czymś, za kimś, a nie przeciw komuś lub czemuś – po to, by potwierdzić swoją obecność, potwierdzić swoją wartość. Paradygmat dotyczyć powinien ładu społecznego, opartego na odmienności kultury miasta i wsi, bez dyskryminacji którejkolwiek z nich, z założeniem współpracy, czyli dopełniania się w realizacji zadań. Próby przenoszenia wzorców, wartości, z jednych środowisk do drugich kończą się niepowodzeniem. Edukacja powinna zrobić wszystko, by kultura wsi stała się atrakcyjna dla młodych ludzi, także i spoza niej pochodzących. Nie może ukazywać wsi jako środowiska, które nie warto jest posiadania nawet własnego przedszkola czy szkoły podstawowej. Powinniśmy wspólnie z dziećmi i uczniami szukać wszystkiego, co nas łączy, a nie dzieli, co wzajemnie wzbogaca, a nie obraża, co służy wspólnocie i przyjaźni, a nie wrogości i

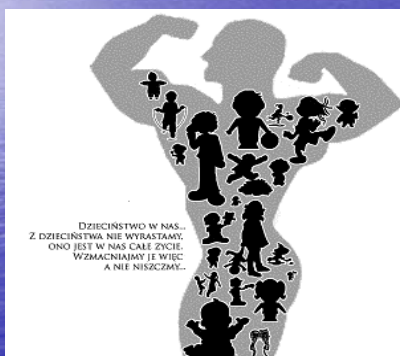
nieufności (O potrzebie dialogu kultur i ludzi. Red. T. Pilch. Warszawa 2000). Z symulowanych danych demograficznych dla Polski i dla świata wynika, iż przyrostu naturalnego co najmniej do 2010- 2025 roku nie ma co się spodziewać (poza krajami muzułmańskimi, zob. Huntington, 2002).

Wsi zagraża powolne wyludnianie, szczególnie z obszarów województw wschodnich i centralnych (największe w woj. podlaskim). Wzrost odnotowano na terenie Polski południowej i północno-zachodniej, największy w woj. pomorskim (Polska wieś. Raport o stanie wsi. Warszawa 2002). W tej sytuacji sensownym rozwiązaniem, dla dzieci i dla społeczności wiejskiej (a także małomiasteczkowej), może być nauczanie łączne, którego istotą jest zniesienie podziału treści kształcenia na przedmioty, a skupienie się na opanowywaniu przez dzieci/uczniów wiedzy przez aktywną działalność. Taka organizacja umożliwi uczenie dzieci w różnym wieku, w zróżnicowanym czasie.

Od czego należałoby rozpocząć działania na rzecz „drugiej szansy”? Odpowiedź jest jednoznaczna – od reaktywowania wychowania przedszkolnego, które jest pierwszym i jedynym sposobem i środkiem wyrównywania szans życiowych ludzi, szans rozumianych jak dawanie możliwości wyboru form, dróg uczenia się, rozwiązywania problemów; może być realizowane w różnych formach, jak np. „jednooddziałówki”, systematycznie i konsekwentnie jakościowo dobrze prowadzone ogniska przedszkolno - szkolne, a także Małe szkoły na wsi dla wsi (niezależnie od liczby dzieci), które powinny pełnić we wsi rolę swoistego medium kulturowego i oświatowego. Badania wykazały, iż pieniądze na to przedsięwzięcie nie są fikcją, tak dokumentują ludzie, także pełniący funkcje radnych. Trzeba tylko wydawać je racjonalnie i rozsądnie, z pełnym poszanowaniem prawa do edukacji każdego dziecka w Polsce, nie tylko w miastach i bogatych gminach. Tam, gdzie dochody są niskie, ciężar odpowiedzialności musi ponosić państwo.

Najbardziej sensownym rozwiązaniem byłoby ponowne wpisanie edukacji przedszkolnej do systemu edukacji narodowej jako jej pierwszy etap, z pełnym finansowaniem jej organizacji przez państwo. Zapobiegłoby to zróżnicowaniu na niekorzyść warunków uczenia się dzieci w różnych rejonach kraju. Poprzez umożliwienie dostępu do jakościowo dobrych usług edukacyjnych można przeciwdziałać biedzie i wykluczeniu tysięcy dzieci ze środowisk zmarginalizowanych gospodarczo, ocierających się o patologie społeczne, bowiem:

Dzieciństwo jest w nas, nigdy z niego nie wyrastamy – im więcej w nas doświadczeń „bycia dzieckiem” tym mocniejsza i silniejsza „dorosłość” – **edukacja powinna służyć przede wszystkim dzieciństwu a nie abstrakcyjnej dla dziecka dorosłości.** Nie popłyniemy bezpiecznie w nieznane bez mocy preferencji-odpowiedzialności „wdrukowanych”, rozpoznanych w dzieciństwie



Tylko mocno zbudowany człowiek w dzieciństwie, „naładowany” energią, pozytywnymi wzorcami i wzorami, rozpoznany w swoich mocnych i słabych stronach, sprowokowany by pójść przed siebie z ufnością do ludzi, do wiedzy, nauczony dokonywania wyborów jest w stanie włączyć się do odtwarzania i rozwijania kultury, nauki, cywilizacji